

MŁYN



m

nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

koncerty

27 listopada w Jarocińskim Ośrodku Kultury o godz. 18.00 odbędzie się spotkanie autorskie z Mikołajem Lizutem - dziennikarzem Gazety Wyborczej, połączone z promocją jego książki „Punk Rock Later”.
Po spotkaniu wystąpi zespół pódżama Pomo, Bilety w cenie 10 zł do nabycia w sekretariacie JOK: Czytelni pod Ratuszem

7 grudnia możemy się przejechać na Dark Beat Festiwal part 1: The Fairy Sex. Gdzie wystąpią m.in. Final Selection, Roter-sand, Common Dream. Festiwal odbędzie się w Piwnicy 21 (ul. Wielka 21). Wstęp 30-40 zł

film

28 listopada do naszych kin wchodzi film *The Underworld*, opowiadający o odwiecznej walce wampirów z wilkołakami.

5 grudnia, będzie premiera filmu *S.W.A.T.* W roli głównej Samuel L. Jackson i Colin Farrell

plyta

23 lutego ma wyjść nowa płyta niemieckich power metalowców z Primal Fear. Będzie ona nosić tytuł *Devil's Ground*

młyn

MŁYN: Nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt; adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

KAPITAN ZAŁOGI: Sebastian Frąckiewicz

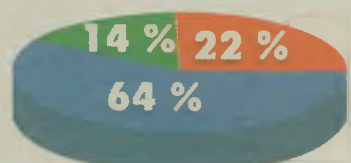
MŁYNOWA ZAŁOGA: Marta Nowak, Ania Tomczak, Piotr Ignasiak, Sebastian Maciejewski, Sebastian Boruta, Sylwia Grygiel, Magda Sobiak, Gosia Jankowska, Kasia Piotrowicz, Julia Kaczmarek, Kamil Kędzierski, Przemysław Świdurski

KOMU FAJA, TEMU...

Palenie „fajek” przez uczniów to wielka z mora każdej szkoły. Czy uczeń szkoły średniej ma prawo palić papierosy, czy też ma prawo do PALARNI?

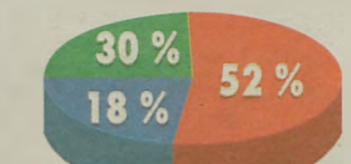
Odpowiedź ze strony prawa jest jednoznaczna - NIE. Ale czy to jest odpowiednie rozwiązanie walki z nalogiem u młodocianych palaczy? Czy nie jest tak, że w ten sposób narażamy na „bierne palenie” osoby pośrednie, które wchodząc do szkolnych ubikacji mają wrażenie jakby wchodziły do „kotłowni” pełnej dymu i związków chemicznych. Nikt nawet nie przypuszcza, że w jednej kabine

Czy palisz papierosy?



■ TAK ■ NIE
■ SPORADYCZNIE (np. na imprezach)

Czy w szkole powinna być palarnia dla uczniów?



■ TAK ■ NIE
■ TYLKO DLA OSÓB PEŁNOLETNICH

szkolnej ubikacji może palić nawet siedem osób jednocześnie. Efektem tego jest „dymowa” w całym tym pomieszczeniu! Wiemy dobrze, że dym przedostaje się również na korytarze, którymi przechodząc czujesz się jakbyś przechodził przez „lon-

dyńska mgłę”. W jednej z jarocińskich szkół średnich takie przejście jest nazywane przez uczniów: „korytarzem śmierci”! Czy tak musi być???

Postanowiłem poszukać odpowiedzi na pytanie, czy jednym ze sposobów pozbycia się problemu „palenia biernego” mogłaby być PALARNIA dla uczniów (mimo iż prawo zabrania tworzenia takich pomieszczeń dla młodzieży w szkole)?! Zapytałem więc o zdanie w tej sprawie dwoje dyrektorów placówek szkolnych w Jarocinie. Pierwszą osobą jest pani wicedyrektor Urszula Goling z ZSP nr 1, która na pytanie, czy jest za palarnią dla uczniów, gdyby na ową palarnię prawo zezwalało odpowiedziała: - *Jestem zdecydowanie przeciwna! Moda jest teraz na niepalenie i prowadzenie zdrowego trybu życia, dlatego nie możemy pozwolić na jawne palenie w szkole! W badaniach z ostatnich lat wyszło nam, iż największym zagrożeniem w naszej szkole jest palenie papierosów, w związku z tym ruszamy z akcją „Rzuć palenie - daj sobie szansę na lepsze życie!”*. To samo pytanie zadałem wicedyrektorowi LO przy ul. T. Kościuszki, panu Andrzejowi Kunzowi: - *Moja praktyka, którą odbywałem w szkole w latach 70-tych, gdzie taka palarnia była, pokazuje, iż rozwiązują one na tyle problem, że na terenie placówki jest mniej zniszczeń i tak patrząc na tę sprawę jest to na pewno korzystne, natomiast jeśli spojrzeć*



na problem szkodliwości, lepsza jest jednak, według mnie, walka. Ja bym eksperymentował, czyli wyznaczyć gdzieś szkołę i zobaczyć, co by się działo, gdyby taka palarnia była i czy jest to korzystne, czy nie. Z obu wypowiedzi wynika, iż dyrektorowie nie są jednakowo zgodni w tej sprawie, chociaż szala problemu generalnie prze-

chyła się na „NIE” dla palarni.

A, czy zdanie uczniów jest takie samo?! Aby móc odpowiedzieć sobie na to pytanie, przeprowadziłem krótką ankietę w jednej ze szkół średnich. Wzięło w niej udział 300 uczniów w wieku od 16 do 19 lat. Wyniki są przedstawione na wykresach.

PRZEMYSŁAW ŚWIDURSKI

MONITORING W SZKOŁACH

BIG BROTHER W JEDYNCE

Od pierwszego września gimnazjum nr 1 w Jarocinie (jedyna szkoła w powiecie) ma zainstalowany profesjonalny monitoring. Wszyscy uczniowie są na okrągło obserwowani przez 10 kamer. - *Kamery mają wzmocnić poczucie bezpieczeństwa uczącej się tutaj młodzieży - mówi Henryk Zieliński, dyrektor gimnazjum. Co jakiś czas w szkole pojawiają się też ludzie z firmy ochroniarskiej. Interwenują tylko w przypadkach koniecznych*

i na wezwanie dyrektora. Zazwyczaj są to interwencje w stosunku do osób z zewnątrz. Rodzice są z kamer zadowoleni, ale czy ich entuzjazm podziela młodzież? „Kamery to paskudna sprawa. Na przykład, dla jaja się kogoś uderzy to zaraz dyrektor z ochranem przylatuje. Albo nawet zadania domowego nie można odpisać. Cokolwiek się robi, jest się pod obserwacją. Ale przecież chyba bez czyjejś zgody nie wolno o nim filmu nagrywać!” - napisał na fo-

rum gj „Pablo”.

- *Kamery mają nie tylko poprawić zachowanie uczniów, ale zapobiegać przebywaniu na terenie szkoły osób z zewnątrz - dodaje dyrektor. Niektórzy sądzą, że kamery nic nie dają. Uczniowie i tak wychodzą poza teren szkoły i wracają po przerwie. To, że wszystko nagrywane jest na kasety i karane według Statusu Szkoły nie przeszkadza uciekinierom.*

- *Ja uważam, że to bez sensu. Czuję się skrepowana - komentuje czternastoletnia Magda. Jej zdanie podziela również Ilona, o rok młodsza uczennica. - Gdy ktoś się goni, to już myślę, że się biją.*

Wśród uczniów jedyńki została przeprowadzona ankietę. Jej wyniki można zobaczyć obok. Spytaliśmy również uczniów, których szkoły nie są monitorowane. „Czy w szkołach powinny być kamery?”. 49 % py-

tanych stwierdziło, że powinny być, bo uczniowie będą czuli się bezpieczniej, a 51 % uczniów odpowiedziało, że kamery są zupełnie niepotrzebne.

AK&KG

CONCURS

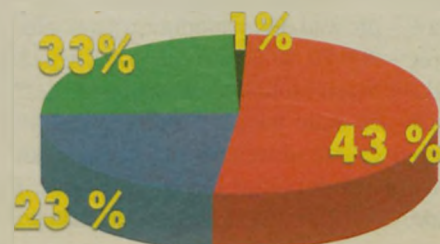
Mamy dla Was płyte Brainstorm A Day Before Tomorrow. Aby ją dostać wystarczy odpowiedzieć na pytanie:

Jak się nazywała poprzednia płyta zespołu Brainstorm?

Na odpowiedzi czekamy przez 7 dni w redakcji przy ul. Wolności oraz w biurze ogłoszeń. Uwaga! Nie musicie tracić kasy na znaczek. Po prostu osobście przynieście odpowiedzi. Nagrodę ufundował Pomaton/Emi

W konkursie Za Zu Zi płytę wygrał Łukasz Kujawa. Gratulujemy! Płyta do odebrania w redakcji.

Czy to dobrze, że w Twojej szkole są kamery?



■ TAK
■ NIE
■ NIE WIEM
■ A CZY W NASZEJ SZKOLE SĄ KAMERY

1 GRUDNIA - ŚWIATOWY DZIEŃ AIDS

PRAWDA O AIDS

Ten dzień może być doskonałą okazją do złamania stereotypów. Może rozwinąć w nas tolerancję i akceptację dla ludzi chorych. Jednak świadomość tej choroby nie powinna być w nas tylko 1 grudnia.

Ludzie zarażają się każdego dnia, dlatego Światowy Dzień AIDS powinien motywować nas do dalszej walki o życie ludzkie i niesienia pomocy chorym.

O tym, że AIDS jest chorobą śmiertelną wie chyba każdy, ale nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że

lub karmienia dziecka piersią przez matkę zakażoną HIV.

Dyskryminacja osób chorych na AIDS

Wraz z chorobą i strachem, jaki ze sobą niesie, narodziła się dyskryminacja osób zakażonych. Co-



na całym świecie jest 33,6 milionów ludzi zakażonych wirusem HIV, z czego 1,2 miliona to dzieci, a 2/3 zakażonych nawet nie wie o tym! Komu zagraża HIV? Odpowiedź jest jedna - każdemu. Nie jest ważny wiek, płeć, orientacja seksualna, status społeczny czy ilość kontaktów seksualnych. Wystarczy raz wybrać nieodpowiednią osobę, raz zachować się ryzykownie, użyć zanieczyszczonej igły. Bo tak naprawdę to nie tylko narkomani, prostytutki, ani osoby o odmiennej orientacji seksualnej są nosicielami HIV. Obecnie ludzie z tzw. grup ryzyka są świadomi tej śmiertelnej choroby i stosują środki zapobiegawcze, tj. prezerwatywy, sterylne igły, a co najważniejsze często poddają się testom na obecność HIV. Warto wiedzieć, że **MOŻNA ZARAZIĆ SIĘ JEDYNNIE:**

- podczas stosunków seksualnych, bez zastosowania zabezpieczenia (kontakty homo-, bi- i heteroseksualne)
- przez przedostanie się zakażonej krwi do krwiobiegu osoby zdrowej (używanie zanieczyszczonych igieł i strzykawek, przypadkowe zakłucie igłą)
- w czasie ciąży, podczas porodu

raz częściej pozbawiani są oni podstawowych praw i wykluczani poza margines społeczny. Zapewne powodem tego jest brak odpowiednich informacji na temat AIDS. Choć medycyna obala pewne mity związane z chorobą AIDS, w dalszym ciągu w społeczeństwie istnieją przekonania, z którymi należy walczyć, obalając je konkretną wiedzą. **WIRUSEM HIV NIE MOŻEMY ZARAZIĆ SIĘ POPRZEZ:**

- podanie ręki osobie zakażonej,
 - jedzenie z tych samych talerzy,
 - korzystanie z tej samej toalety co osoba zakażona (to samo dotyczy się pozostałych czynności życia codziennego),
 - przebywanie w pomieszczeniu z kichającą lub kaszlącą zakażoną osobą,
 - ugryzienie przez komara,
 - honorowe oddawanie krwi,
 - udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej przy odpowiednim zabezpieczeniu (rękawiczki, maseczka),
 - pocałunek czy przytulenie osoby zakażonej.
- Mity te należy zwalczać, to właśnie z nich wynika dyskryminacja osób żyjących z AIDS.

(mn)

usta miasta



DZIĘKUJEMY ZA LIST, KTÓRY ZOSTAŁ SKRÓCONY, ZE WZGLĘDU NA LICZNE POWTÓRZENIA I BŁĘDY SKŁADNIOWE.

Do Młyna!

Po przeczytaniu artykułu w "Straż miejska się nudzi..." Postanowiłem do Was napisać i wstawić się za strażą miejską. Bardzo mi się podobała ich interwencja na placu zabaw. A to dlatego, że mało, kto wie, że "spokojna i kulturalna" młodzież może nawet z L.O. jest odpowiedzialna za dewastowanie ławek na tym placu i innych placach osiedlowych.

W okresie letnim niektórzy mieszkańcy Jarocina z małymi dziećmi, mieli "przyjemność" obcowania z "kulturalną" młodzieżą. (...) Np. na jednej z huśtawek czteroosobowych "bawiło się" dwóch "spokojnych" chłopaków i trzy "spokojne" dziewczyny (...) Towarzystwo bawiło się wyśmienicie, dziewczyny piszczały, a młodzieńcy "kulturalnie" jeszcze wyżej. Niestety jedna pani próbowała ich upomnieć, jednak nie wyszło jej to na dobre, bo "spokojna i kulturalna" młodzież powiedziała kobiecie kilka uwag (...)

Straż miejska powinna się "nudzić" i jak najczęściej kontrolować plac zabaw i legitymować tych "spokojnych i kulturalnych" ludzi.

JAROCINIAK

Nie każdy młody człowiek, który przychodzi w jakiejkolwiek miejsce publiczne musi być wandalą czy niewychowanym chamem, dlatego nie mierzymy ludzi jedną miarą. Są przecież jeszcze na tym świecie tacy, którzy wiedzą, jak się zachować w miejscu publicznym, a opisana w artykule młodzież naprawdę była spokojna i kulturalna. Pozdrawiam.

JULIA KACZMAREK

ROZGRZEWAJĄCY KONCERT...

„Jarocińska młodzież nareszcie doczekała się jakiegoś koncertu. O ile dobrze pamiętam ostatnia taka impreza była w sierpniu, występował wtedy Dżem i Zdrowa Woda.” - żali się 18-letni Bartek. Trzeba przyznać - **MA RACJĘ.**

11 listopada na jarocińskim rynku odbył się koncert Maleo Reggae Rockers i 2TM2,3. Na początku wystąpiła znana wszystkim babska grupa Pin Set, która wyraźnie nudziła publiczność. Po nich, na scenie pojawił się zespół księżulków pod

nazwą Pinoko Brothers. Duchowni grali dobrze, chociaż im bliżej końca był ich występ, słuchacze coraz bardziej kostnieli. Utwory Pinoko Brothers były zbyt melancholijne, dlatego publiczność przeniosła się poza scenę, tam odbyły się pokazy ognia. Dwie wysportowane kobiety w wysublimowany sposób wymachiwały pochodniami. Trzeba przyznać, ten pokaz robił wrażenie. Niejeden facet, zamiast na żonę patrzeć na giętkie ruchy "ognistych" pań, które rozgrzewały do czerwoności.

Około godziny 19.00 na scenę wkroczył ZA ZU ZI, który tym koncertem zaczął promocję swojego debiutu. Po krótkiej przerwie, na dechy wskoczył Maleo Reggae Rockers. Wpływ pozy-

tywnej wibracji tego zespołu udzielił się wszystkim zebranych pod sceną. Ludzie w końcu zapomnieli o mrozie panującym na dworze.

W końcu na scenie pojawił się zespół 2TM2,3, czyli Tymoteusz. Zdziwiająco, jak ci ludzie potrafią człowiekowi podnieść ciśnienie krwi. Choć ich teksty mówią o Bogu i religii, to muzyka, którą grają, jest dzika, szybka i ciągle żywa. Pogo pod sceną było po prostu niesamowite. Choć widowni było mniej niż na Za Zu Zi, to grupa wiernych fanów nie pozwoliła im tak szybko odjechać. Hucznie poproszono o bis. Po chwili niepewności kapela powróciła, by odegrać jeszcze kilka kawałków.

JULIA KACZMAREK & LEO

LEKTURY W JAROCIŃSKICH SZKOŁACH

PUSTE REGAŁY!

Nikt chyba nie lubi czytać lektur, ale to nie znaczy, że nie ma ich być w naszych szkolnych bibliotekach. W jarocińskich szkołach brakuje lektur dla uczniów, ale są one stopniowo dokupywane. Do takich właśnie szkół należy Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki. Do końca roku dokupione zostaną też brakujące lektury w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2. W najgorszej sytuacji jest Zespół Szkół nr 5. W tej właśnie szkole na stu pięćdziesięciu dziewięciu uczniów przypadają dwie książki Małgorzaty Musierowicz pt. „Kwiat kalafiora”. Jak wyjaśnił dyrektor Wojciech Wawrocki, książki zostaną uzupełnione do końca 2003 roku. Ale do

tego czasu uczniowie muszą stawać na głowie, bo z lektur, których jest bardzo mało, muszą pisać kartkówki. - *Nie jesteśmy na bezludnej wyspie i każdy sam powinien się starać o potrzebną lekturę* - skomentowała brak lektur polonistka Ewa Lorenc. W nie najlepszej sytuacji jest też Gimnazjum nr 1. Tam również brakuje lektur.

Wśród gimnazjalistów przeprowadziłem anonimową ankietę. Aż 70 % pytanych uznało, że w ich bibliotekach szkolnych jest za mało lektur, a na ich wypożyczenie muszą czekać nawet kilka tygodni (75 % ankietowanych).

KAROL GÓRSKI



REGAŁY w jarocińskich bibliotekach szkolnych?

TAK NAPRAWDĘ... NAS NIE MA!

To hasło nadaje się na reklamę najnowszej części Matrixa. Ale to nie o Neo i jego załodze będzie mowa. Czy rzeczywistość jest tylko iluzją stworzoną przez istotę wyższą? To pytanie zadawało sobie wielu, a ostatnio rosyjski autor bestsellerów - Wiktor Pilewin.

Jedna z powieści Pilewina - „Generation P” sprzedana się w nakładzie 200.000 egzemplarzy. Jak to możliwe? Jak doszło również do tego, że w tym samym czasie nazwisko pisarza znalazło się na liście książek „niesłusznych”. Listę ułożył sam Władimir Putin. Nie przeszkodziło to jednak Pilewinowi w zdobyciu rosyjskiej nagrody Bookera, a New Yorker uznał go za jednego z najzdolniejszych młodych pisarzy europejskich.

Pilewin należy do tego samego gatunku autorów, co Kafka. To przedstawiciel tej samej rasy, która tworzy światy utkane z iluzorycznego tworzywa. Ze stron jego książek pachnie również teoriami spiskowymi Dicka. Jednym słowem: to, co widzimy nie istnieje i z pewnością ktoś za tym stoi. Ale takie uproszczenie nie daje nam klucza do prozy rosyjskiego twórcy. Należy posłużyć się ironią, parabolą i postmodernistyczną grą z konwencją. Pilewin nie jest twórcą science fiction. Raczej przebiegłym socjologiem, trochę filozofem, krytykiem rosyjskiej myśli, a nawet... mistykiem.

Akt 1: Rosja jest reklamą

Pewnego dnia Wawilen Tatarski dochodzi do wniosku, że po Pierestrojce nikt nie chce jego wierszy. Co więcej, nikomu nie jest potrzebny. Można by go pocieszyć, że nie tylko on znalazł się w takiej sytuacji. Tatarski jest przedstawicielem generacji Pepsi, młodych Rosjan, którzy właśnie wchodzą w życie. Główny bohater „Generation P” Pilewina niespodziewanie napotyka na szansę wyjścia z finansowego dołka. Zostaje copywriterem i zaczyna poznawać medialny świat Rosji. Wowa bardzo się angażuje, nie myśli o niczym innym, tylko o nowych sloganach. Jego mózg powoli zaczyna myśleć jedynie językiem reklamy. Nic dziwnego, dostaje karkołomne zadanie - stworzyć reklamę rosyjskiej idei. Wraz z rozwojem wydarzeń okazuje się, że politycy i wszystkie szychy tego kraju są hologramami, które mają jeden cel: promować i re-



Wiktor Pilewin - trochę w nim Kafki, trochę Dicka

klamować zachodnie towary. Nie ma świata, są tylko media.

Akt 2: Świat jest iluzją

„Mały Palec Buddy”, który właśnie ukazał się na polskim rynku, stawia na głowie wszelkie zasady powieści. Im dłużej czytamy, tym mniej wiemy, co jest prawdziwe, a co nie. Powieść toczy się w kilku wymiarach na raz. Z jednej strony: rewolucyjna Rosja, czerwonoarmiści wciągający kokainę (!). Z drugiej - psychiatryczny szpital. Czasami pojawiają się zaświaty, a bohaterowie z poszczególnych wymiarów są ze sobą połączeni we śnie. Jedni śnią o drugich. Czerwoni dowódcy i pacjenci prowadzą filozoficzne dysputy. O co tak naprawdę chodzi? Wszystkie te techniczne zabiegi, liczne odwołania do dzieł literackich, filozofii (m.in. Schopenhauer, Nietzsche) potrafią tak zamącić w głowie, że zostaje nam poczucie, że autor nas oszukuje. Nie wiemy, czy rozdział przeczytany przed chwilą, w następnej części książki nie okaże się

snem, majakiem. Sam Pilewin twierdzi, że jego powieść toczy się w absolutnej pustce.

Żeby przeczytać Pilewina, trzeba mieć dużo czasu i cierpliwości. Musimy strawić jego dialektycznie dociekania i postmodernistyczną manierę chaotycz-

W POLSCE UKAZAŁY SIĘ:

Wiktor Pilewin, Generation P, Wydawnictwo W.A.B.
Wiktor Pilewin, Mały Palec Buddy, Wydawnictwo W.A.B.

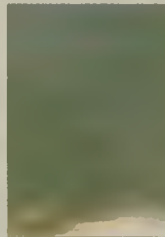


nej narracji. Rosyjski oryginał powstał w 1996 roku, więc zaopieczony z Matrixa nie wchodzi w grę. Pisarz nie chce wierzyć w rzeczywistość. Za wszelką cenę chce nam wmówić, że nas nie ma, że wszystko jest w naszej świadomości. A czy ktoś widział świadomość?

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

recki

książka



Masłowska miała szczęście. W telewizji dziewczynę pokazali, dochrapała się własnej kolumny w tygodniku. Czy autor „Czwartego nieba”, Mariusz Sieniewicz może liczyć na pisarski „sukces” w tym kraju? A facet zasługuje na coś więcej niż parę recenzjek w prasie. Jego książka jest bardzo sprawną analizą socjologiczną z metafizycznym podłożem. Opowiada o podłej dzielnicy w prowincjonalnym mieście, po której wałęsają się nieudacznicy. Są zbyt młodzi, żeby umierać, a zbyt głupi i uczciwi na robienie pieniędzy. Gogolek stara się pisać. Trawka maluje, a wszyscy strawili swoją młodość na punkowaniu. Stać ich jedynie na obiadki u mamy i kilka rewolucyjnych złudzeń. Sieniewicz nie jest naiwny, nie pozostawia na swoich bohaterach suchej nitki. Miesza swoich bohaterów z błotem kraju, w którym przyszło im żyć. Z kartek powieści wylewa się sporo żółci. A działa ona jak środek dezynfekujący na obłudę, rezygnację i brak perspektyw młodego pokolenia. Książka godna porządnej debaty w telewizji. Ale może to zbyt trudne, lepiej pooglądajmy kolejnego big-frajera.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Mariusz Sieniewicz, Czwarte niebo, Wydawnictwo W.A.B.

ocena: 8/10

komiks



Oto przed nami kolejna część komiksu, który opiera się na absurdzie maksymalnym. Jest on tak wielki, że nawet główni bohaterowie albumu o tym wiedzą. Tym razem nasi panowie, Górski & Butch są tylko narratorami. Opowiadają o jakimś Frankym Krovie. Człowiek ten ma się stać alternatywnym bohaterem tego komiksu. A facet stara się z całych swoich sił. Ta historyjka stała się pretekstem do popelnienia kolejnego albumu przez spółkę: Adler i Piątkowski. „Funky Krova” to również powód do sparodiowania kolejnych „wielkich” filmów czy komiksów. Możecie się pośmiać z Daredevila, Quo Vadis, Matrixa czy też z Wolverina. Wszystko okraszone charakterystyczną dla chłopaków śmieszną kreską, dowcipnymi dialogami. Czytając ten komiks ma się wrażenie, że autorzy wzorują się na komediach Zuckera. Tak samo jak u niego, gagi są pełne absurdalnych sytuacji. Podsumowując, rzecz fajna, nawet bardzo. Ale ja poczekam na „pełnometrażówkę”.

SEBASTIAN MACIEJEWSKI

Adler & Piątkowski, Prawie 48 stron - Franky Krova, Mandragora Wrocław 2003

ocena: 8/10

plyta



Balem się tej płyty. Po naprawdę nudnym, brit-popowym A fine day to exit, sądziłem, że zrobią jeszcze gorszą płytę, a co za tym idzie, wypalą się twórczo. I co? Rozczarowałem się? Tym razem nie! Płyta jest naprawdę świetna, można nawet powiedzieć, że jest jedną z najlepszych w ich dyskografii. Klimatem nawiązuje najbardziej do Alternative 4 i Judgement, choć czasami muzyka zahacza także o The Silent Enigma. Pojawilo się troszkę eksperymentów. W utworze Closer wokalista jest przetworzony przez vocoder. Tytułowy kawałek nawiązuje do dokonania Antimatter, a Violence można zaliczyć do najszybszych utworów Anathemy. Usłyszymy przepiękny, w pewnym sensie transowy Are You There (można go słuchać przez godzinę na okrągło i się nie nudzi). Brzmienie jest rewelacyjne, przestrzenne i selektywne. Do tego dochodzi Vincent, który śpiewa bardzo naturalnie. Słuchacz może pomyśleć, że jest to niemal przemowa. Emocjonalna płyta, każdy fan muusi ją mieć!

SEBASTIAN MACIEJEWSKI

Anathema, A Natural Disaster, Music For Nations/Metal Mind Productions 2003

ocena 9/10

plyta



Zdaje mi się, że już wkrótce hip-hopowcy zaczną zakładać własny kościół gdzie MC's zawodowo zajmą się katechazą. Wychowankowie w szerokich spodniach będą parę razy w tygodniu słuchać jak sobie radzić, przetwać, decydować trafnie, pokonywać życiowe schody... Dobra. Przesadziłem z tą wyliczanką synonimów, ale tak właśnie brzmi nowa płyta Fenomen. Brzmi jakby jeden kawałek był synonimem drugiego. Mówiąc wprost: chłopcy się powtarzają i trudno to nazwać inaczej. Wyróżnia się tylko parę numerów, m.in. „Ludzie przeciwko ludziom” czy „Pozorna potrzeba”. A reszta to kolejne odcinki tego samego, ulicznego serialu. Znam takich, którzy będą usatysfakcjonowani z tego typu produkcji. Ja wolę zerwać się z tej lekcji życia i pójść na wagary. W przeciwieństwie do tekstów, podkłady są ciekawe. Stonowane, wyciszone, z bogatym instrumentarium. Gdyby słuchać ich bez tekstu, można by się nieźle zrelaksować. A tak dostajemy kolejną porcję frustracji.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Fenomen, Sam na sam, Blend Records

ocena: 5/

MÓJ GENIUSZ TKWI W GŁUPOCIE

W sobotę 8 listopada w jarocińskim ośrodku kultury odbył się występ popularnego komika Grzegorza Halamy. Repertuar nie wykraczał poza najbardziej znane skecze, mimo tego łączy (ze śmiechu oczywiście) polay się strumieniami.

ROZMOWA Z GRZEGORZEM HALAMĄ

Jak wrażenia po występie?

Dobre. Bardzo kulturalnie. Jeśli przychodzą ludzie, którzy chcą się bawić, i którzy sobie to cenią i szanują, że przychodzą na kogoś, kogo - jak zakładam - lubią i chcą posłuchać, to już reszta należy do mnie.

Jakie zadania stawia pan sobie będąc na scenie?

Chyba najbardziej kontakt, naturalność. Bo same skecze oczywiście muszą być jak najlepiej przygotowane, muszą być śmieszne itd. Ale to, żeby być tak „tu i teraz”, żeby nie było tylko tego, że odtwarzam te skecze i już. Tylko, żeby jednak być czujnym, żeby współgrać z publicznością.

W czym tkwi pana geniusz?



DZIENNIKARZ młyna i Grzegorz Halama

W głupocie chyba, albo może w odwadze pokazywania swojej głupoty. No, bo co? Najlepiej, żeby każdy najpierw odnalazł w sobie swojego takiego głupka. Pokochał go i się z nim zaprzyjaźnił. Ja myślę, że chyba to mi dobrze wychodzi. Bo taka postać jak Józek, to tylko taki wyglup. Moim celem jest po prostu bawić, ale bawić w taki sposób... powiedzmy serdecznie. Bawić ludzi z takim mrugnięciem, nie uważając siebie za niewiadomo kogo, i że niewiadomo co przedstawiam. No, nie wiem. Ja bardzo prosto to pojmuję i staram się prosto to realizować na scenie.

Czy ma pan jakieś inspiracje?

No jakieś tam są, chociaż ciężko o tym mówić. Ale to, co robię krąży pomiędzy Woody Allenem, a bracią Marx. Mój humor chyba najbliższy jest braci Marx. To jest taki komplet w jednym od Harpo po Graucho. Bo i tekst czasami się trafi z takim fajnym pro-

stym spostrzeżeniem i jednocześnie ten właśnie taki odjechany Harpo, który jest w stanie zrobić wszystko i dużo bardzo dziwnych rzeczy.

Skąd panu przychodzą pomysły?

No, nie da się tak zasadniczo odpowiedzieć. To jest po prostu praktyka. Bywa to i nagle oświecenie, jedna myśl. Czasem jest to improwizacja. Czasami się siądzie i wymyśla. Kiedy się nastawie na „wymyślanie”, to mój mózg działa w taki sposób, że one przychodzą. Ogólnie to różnie z tym jest, ale humoru można się też nauczyć. Dlatego warto szukać czegoś wyjątkowego, żeby to było moje i tylko moje. Ktoś nie może zrobić Józka, czy bakterii, żeby to nie było ze mną kojarzone.

Kiedy i w jakich okolicznościach przyszło panu do głowy, żeby bawić ludzi?

Przypadkiem. Kolega mnie namówił na kabaret i jakoś poszło. Ale jakoś ciężko powiedzieć, w którym momencie człowiek wstaje i mówi „chciałbym być kabareciarzem”.

Podobno zrezygnował pan ze studiów na rzecz występowania. Czy to prawda?

Tak. Zaczęłam zaocznie filozofię, ale pech chciał, że co miałem zjazd to miałem też i występ. Wtedy spytałem się sam siebie, co jest dla mnie ważniejsze, co jest dla mnie celem w życiu. No i jest.

A gdyby mógł pan teraz podjąć decyzję czy skończyć studia, czy występować?

Hmm... Ciekawe pytanie. No nie wiem. Ponieważ stało to się przypadkiem, to nie mogę powiedzieć czy bym wybrał kabaret. Bo ja na początku go nie wybrałem, ja się zdecydowałem, kiedy mi to zaczęło w jakiś sposób wychodzić, a po paru latach to się stało moją pasją i fascynacją.

Rozmawiał PIOTR IGNASIAK

HORRORY

STRACH SIĘ BAĆ

Filmowy horror to gatunek, który jest nastawiony na epatowanie przemocą, przerażeniem i krwawymi scenami. Pomysły, by tego dokonać, są różne: od „zwykłych” seryjnych morderców po niewyobrażalnie obrzydliwe potwory nie z tego świata. Jeżeli jednak uważacie, że filmy grozy są wymysłem współczesnej kinematografii - jesteście w wielkim błędzie.

Od razu was zadziwię: pierwszy horror można było zobaczyć już w 1896(!). Był to film G. Mellicsa Diabelski Zamek. Prekursorzy mieli bardzo prymitywne podejście do gatunku, lecz z czasem nastąpił rozwój. Dobrym przykładem są Gabinet doktora Caligari i Nosferatu, które powstały po pierwszej wojnie światowej, w ramach niemieckiego ekspresjonizmu filmowego. Obrazy te miały już w sobie więcej ciekawych elementów, niż ich poprzednicy. Scenografia przedstawiała deformacje świata, bawiono się także światłem i cieniem. Zahaczano o różnorodną problematykę (choroby, zagrożenia wpływające ze współczesnej cywilizacji itd.).

W latach trzydziestych, filmy grozy powędrowały do Ameryki, w której przeszły pewną metamorfozę. Postawiono przede wszystkim na szokowanie widza za pomocą efektów specjalnych (choćby King Kong, Człowiek Wilk czy Mumia).

W latach 50/60-tych postawiono na elementy science fiction. Były to pierwsze z filmów, w których kochaniutką Ziemię plądrowały np. „krwiożercze pająki z kosmosu”, czy inne gady po jakiejś obrzydliwej mutacji (np. The Creature from The Black Lagoon czy 1954. Tarantula).

To dziwne, ale lubimy sobie usiąść przed telewizorem, włączyć jakiś film i się bać. Przed wami krótka historia horroru filmowego.

W latach siedemdziesiątych nastąpił przesyt tego typu produkcjami, więc powstały pierwsze parodie horrorów. Do najbardziej znanej można zaliczyć Młody Frankenstein Mel'a Brooks'a. W tych latach horror przeniósł się też na dobre w inne światy. Już nie rozgrywał się tylko na naszej niebieskiej planecie. Powstają opowieści o załodze zamkniętej na pokładzie swojego statku kosmicznego, z nielegalnym groźnym emigrantem w środku. Myślę tu o hicie - Obcy: Ósmy Pasażer Nostromo (odświeżoną wersję można zobaczyć teraz na ekranach naszych kin). W tym czasie zrodził się również podgatunek horroru, czyli



NA ZDJĘCIU Freddy Kruger

gore (Masakra teksańska piłą motorową). Lata osiemdziesiąte to okres, w którym horror został zdominowany przez kicz. Efektarstwo przesłoniło całą ideę horroru. I tak, zamiast bać się czegoś, co podczas filmu narastało w naszej psychice, ludzie oglądali watahy plastelinowych potworków. Co dziwne, zaczęto wplatać do

nionego Lata (potem eksploatowany z jeszcze gorszym skutkiem przez takie filmy jak Urban Legends czy Walentynki), Sytuacja ulega zmianie od momentu powstania The Blair Witch Projekt i The Sixth Sense. Horrorzy nie szokują nas już jakimiś śmiesznymi potworkami czy maskami nowych zakompleksionych mor-

całkiem poważnych filmów elementy czarnej komedii. Dawało to raczej marny efekt. Ale filmowi maniacy otrzymali też parę perełek np. The Thing. Mogliśmy też usłyszeć początki serwowania „seriali grozy” - Piątek trzynastego, Koszmar z ulicy więzów, Hellraiser, kultowe Evil Dead i śmieszne Critters.

Na początku lat dziewięćdziesiątych, horror przeżywał pewien kryzys. Po pierwsze, przyszła moda na powroty do starych czasów, czyli nowe wersje filmów o Frankensteinie i Draculi. A po drugie, zjawiał się horror dla kolorowych nastolatki, reprezentowany przez Krzyk czy Koszmar Mi-

derców. Od tego momentu horror, znów działa na naszą psychikę za pomocą ciekawej wizualizacji i ścieżki dźwiękowej. Ważny stał się pomysł, który potrafi być naprawdę szokujący. Czy wyobrażał sobie ktoś film grozy o kasecie video? Śmieszne? Zobaczcie The Ring.

Horrorzy znów powracają do kin. Freddy, Jason czy Mike po raz kolejny pukają do drzwi naszych przerażonych umysłów. Powstają także całkowicie nowe produkcje takie jak Jeepers Creepers, czy Dark Waters (film twórców japońskiego The Ring).

Strach nigdy się nie kończy.
SEBASTIAN MACIEJEWSKI